
Źródło A

Artur Grottger *Branka*



Źródło B

Jan Wołyński

Wspomnienia z czasów szkolnictwa rosyjskiego w byłym Królestwie Polskim 1868-1915 r. Warszawa 1936

Po objęciu władzy w kraju w r. 1883 przez gen. gub. Hurkę, oblicze Apuchtina od razu się zmieniło. Dzięki temu, że Apuchtin przestał przyjmować Polaków na posady nauczycielskie, liczba Rosjan nauczycieli gwałtownie zaczęła się zwiększać, a rusyfikacja i ucisk młodzieży w szkołach dochodził do monstrualnych rozmiarów [...]. Surowo zabroniono czytania i posiadania polskich książek, a kontrola była tak ścisłą, że przy odwiedzaniu stacji uczniowskich przeglądano książki każdego ucznia i przetrząsano sienniki, kufry z rzeczami, czy tam nie było schowanych książek polskich.

Źródło C

Wypadki wrzesińskie w 1901 r. Relacja Bronisławy ze Śniadowiczów - Matuszewskiej

Cyt. za: Wydarzenia w 1901 r. Pod red. Z. Grota, Poznań 1964 s. 179

Do ferii wielkanocnych 1901 r. naukę religii pobieraliśmy w języku polskim. Dnia 24. I nauczyciele zaczęli nas obdarowywać niemieckimi katechizmami. Nie chciałam tego przyjąć. Tak samo postąpił Stanisław Jerszyński. Za sprzeciwianie się nauczycielowi odebraliśmy w dniu 2 V karę chłosty od nauczyciela Koralewskiego. W dniu 3 V nauczyciel, Pohl, był wzburzony, gdy dowiedział się, że rodzice jednego z uczniów odebrali katechizm swemu synowi.

Dnia 6 V zaczynają protestować rodzice przeciw zatrzymaniu ich dzieci codziennie na dwugodzinnym areszcie za nieodpowiednie zachowanie na lekcjach religii w języku niemieckim. Wysłali oni do kierownika szkoły protest, pod którym podpisali się. [...]

Źródło D

Tadeusz Boy-Żeleński o stańczykach

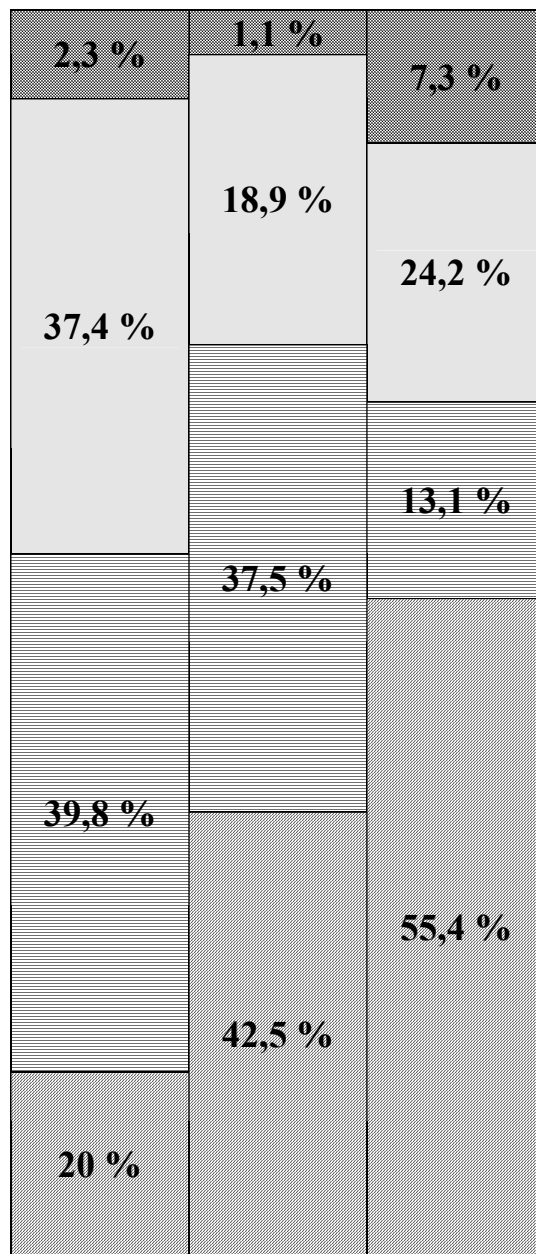
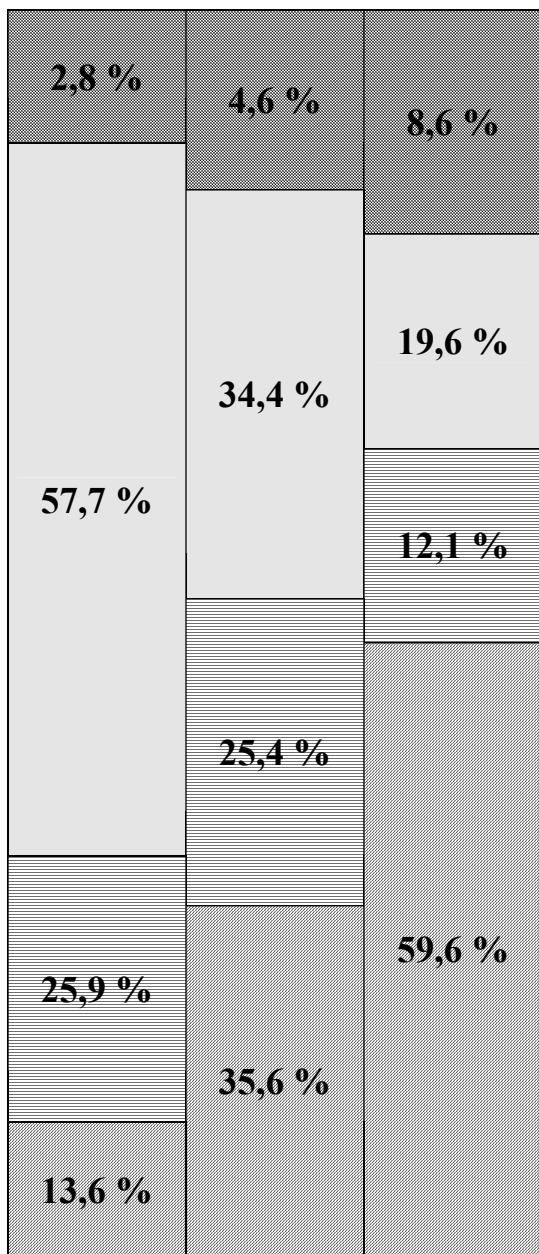
Tadeusz Boy-Żeleński, *Parna, t II: Znaszli ten kraj*, Warszawa 1956. Cyt. za: *Polska w latach 1764-1918*

Pierwsze lata życia spędziłem w Warszawie. Nic umiem powiedzieć, w jakim wieku dziecko przyswajało tam sobie pojęcia polityczne: ale zdaje się, że takie chwywane z powietrza słowa, jak Moskale, żandarm, Cytadela, Apuchtin, niosły z sobą najwcześniejsze obrazy, spowijające beztroskie dzieciństwo atmosferą nieuchwytniej grozy. Byłem brzdącem, kiedy rodzice przenieśli się do Krakowa. Inny klimat, żadnego widomego ucisku. Mickiewicz w szkole, Kościuszko w teatrze, Polska na co dzień i od święta. Były inne nabożeństwa — w rocznice patriotyczne — na które uczniowie wymykali się ze szkoły „Belfry” patrzyły na to przez palce, raczej z sympatią. Po jednym z takich nabożeństw któryś ze starszych uczniów rzekł: „A teraz jazda, zrobimy kocia muzykę Popielowi. Hańba stańczykom! Niewiadoma „Popiel” dała mi się bliżej poznać z pism humorystycznych. Paweł Popiel, arcystańczyk, figurował w każdym prawie numerze satyrycznego „Diabła”. Czasem jako strażak sikawką, czasem w kontuszu i w pierogu austriackim. Opowiadano o nim, że będąc raz w kościele, póki śpiewano „Z dymem pożarów” wtórował z przejęciem, ale kiedy zaczęto śpiewać „Boże, coś Polskę”, wyszedł wzburzony, mrużąc coś gniewnie pod swoim potężnym nosem. „Czemu?”, pytałem. „No cóż, stańczyk!” Zrozumiałem później, że pieśń „Boże, coś Polskę”, związana z pamięcią i kultem roku 1863, działała na tego stańczyka na kształt czerwonej płachty.

Tak więc przez cały czas mojej młodości słowo „stańczyk” bzykało mi ustawiczne koło uszu, powtarzało się w rozmowach i żartach. A cóż dopiero, kiedy przyszły wybory do sejmu lub do Rady Państwa, gdy rogi ulic pokrywały się kilka razy dziennie coraz to nowymi afiszami. Cóż za uciecha dla dzieciaków te afiszowe polemiki. Z jednej strony padały słowa: „tromtadracja, warchoły” - z drugiej: „serwilizm”, „trójlojaliści”. To stańczycy walczyli o mandaty z demokratami. Z reguły stańczycy zwyciężali. „Było do przewidzenia, mają pieniądze, mają za sobą rząd, nieboszczyków, no i bezecny system kurialny, mówili z goryczą najbardziej uświadomieni politycy w mojej klasie, która na ogół była nastrojona demokratycznie. Stańczycy zwyciężali na całej linii. Po ich stronie był sukces. Koncesje użyczone krajowi przez Austrię były - w porównaniu z dawniejszym stanem - olbrzymie, a stańczycy umieli je pochwycić prawie niepodzielnie w ręce. Mieli ten rozum, aby wyjść po trosze z ciasnego kręgu szlacheckich i wciągnąć do swego obozu czołową inteligencję, zwłaszcza z kół profesorskich. W rezultacie na kilka dziesiątków lat administracja, mandaty poselskie, teki ministerialne, katedry uniwersyteckie, Akademia Umiejętności, Rada Szkolna, wszystkie prawie instytucje, przedstawiające jakąś siłę, wszystko bez mała znalazło się w ich rękach.

Źródło E

STRUKTURA GOSPODARSTW DROBNEJ WŁASNOŚCI NA ZIEMIACH POLSKICH



Królestwo
Polskie
1877 r.

Galicja
1859 r.

Wielko-
polska
i Pomorze
Gdańskie
1882 r.

Królestwo
Polskie
1904 r.

Galicja
1902 r.

Wielko-
polska
i Pomorze
Gdańskie
1907 r.

Do 2 ha

2-5 ha

5-20 ha

20-100 ha